

TEATR MŁODEJ WARSZAWY



SCENA W PAŁACU KULTURY I NAUKI

ODPRAWA
POSŁÓW GRECKICH
JANA KOCHANOWSKIEGO

☆

WARSZAWIANKA
STANISŁAWA WYSPIAŃSKIEGO

☆

PREMIERA
L U T Y 1957

O „ODPRAWIE POSŁÓW GRECKICH“ W KILKU SŁOWACH

Odprawa posłów greckich Jana Kochanowskiego wyszła z druku po raz pierwszy w roku 1578. Wydanie opatrzone było przedmową pióra samego Kochanowskiego, datowaną z Czarnolasu 22 grudnia 1577. Przedmowa ta stanowi rodzaj listu do Jana Zamojskiego, wyjaśniającego przyczyny powstania utworu.

Tadeusz Sinko tak pisze o *Odprawie* we wstępie do tego utworu, wydanego nakładem Biblioteki Narodowej w Krakowie w 1929 roku:

„Znaczenie *Odprawy* polega na tym, że jest ona pierwszym a zarazem jedynym okazem polskiej tragedii renesansowej. (...) Szlachetna jej prostota tak ujęła Mickiewicza, że posunął się do twierdzenia, jakoby »dramatu również dobrego nie miała współczesna Francja ani Włochy, a tym mniej Niemcy« i nie wahał się nazwać polskiego tragika »daleko czystszy, daleko bardziej greckim niż Goethe, jako autor *Ifigenii w Taurydzie*«. (...) Tragedia Kochanowskiego pozostała pierwszą jaskółką, za którą nieprędko przyszła wiosna tragedii polskiej. (...) Dopiero w naszych czasach Stanisław Wyspiański stworzył żywotną tragedię o treści, a poniekąd i formie greckiej.

(...) Klasyczną tragedię Kochanowskiego — pisze dalej Sinko — przedstawiali przez szereg lat uczniowie szkół średnich i wyższych na rozmaitych popisach i wieczorkach szkolnych, czasem nawet na wielkiej scenie, jak w roku 1900 w Krakowie z okazji 500-lecia Wszechnicy Jagiellońskiej. Ale dopiero w odrodzonej Polsce doczekała się tryumfu, gdy z końcem czerwca 1923 roku dyrektor Teofil Trzciniński wystawił ją na dziedzińcu arkadowym zamku królewskiego na Wawelu, na podium, dobudowanym do jednej ze ścian tak, że schodziło się na nie po dawnych schodach z krużganków. (...)

Mury zamkowe dodawały złotym słowom Kochanowskiego tym wspanialszego dźwięku, że budziły wspomnienia świetności Polski z epoki Odrodzenia. Toteż owo przedstawienie (powtórzone jeszcze w następnym roku) było prawdziwym świętem artystycznym a zarazem narodowym. Dowód to, że w tragedii Kochanowskiego tkwi piękno nieśmiertelne“.

* * *

Historię pięknej Heleny, kobiety, która stała się przyczyną wojny trojańskiej, znajdujemy w wielu, bardzo wielu różnych utworach. Znajdujemy ją również w *Mitologii* Jana Parandowskiego. Jest ona długa i zawiła, powiązana z losami różnych ludzi, z różnymi wydarzeniami i zjawiskami. A oto jej drobny tylko urywek, zaczerpnięty z „*Legend Lakonickich*“:

W Sparcie, stolicy Lakonii, tam gdzie Eurotas prowadzi swe jasne wody wśród ciemnej zieleni krzewów mirtowych, panował przed wiekami król Tyndareos z małżonką swoją Leda. Ale oboje byli smutni, ponieważ nie mieli dzieci. Gdy raz pod

wieczór siedzieli przed pałacem i spoglądali na słońce, zapadające za ośnieżone szczyty Tajgetu, zjawił się nagle Hermes i położył Ledzie na kolanach wielkie jaje, takie, jak zwykle znoszą labędzie. Leda schowała je w złotej puszcze, wyścielanej miękkim puchem. Po pewnym czasie jaje pękło i wyszło z niego czworo ślicznych dzieci: dwie dziewczynki i dwóch chłopców. Chłopców nazwano: Kastor i Polideukes, a dziewczęta: Helena i Klitajmestra. Nie mieli rodziców, więc mówiono, że pochodzą od Dzeusa...

Siostra Dioskurów, Helena, była najpiękniejszą kobietą na świecie i o nią właśnie toczyła się wojna trojańska. Ale gmin lakonicki nie troszczył się o to, co o pięknej Helenie opowiadają poeci, gdyż czcił ją od niepamiętnych czasów na swój sposób — jako boginię urodzajów. Najślawniejsza jej świątynia stała w miejscowości Terapne, gdzie był jej wizerunek cudowny, do którego przynoszono słabe i brzydkie dzieci, aby bogini obdarzyła je urodą“.

(Jan Parandowski „Mitologia“)

* * *

Antenor — Trojańczyk, który w sporze o Helenę reprezentuje głos sprawiedliwości. Przestrzega Aleksandra przed pychą i przekładaniem spraw osobistych ponad państwowe. Uważa, że Helenę należy zwrócić jej mężowi.

Aleksander — zwany też Parysem — syn króla Troi, Priama. Zanim się urodził, matce jego Hekubie, śniło się, że zamiast dziecka urodziła żagiew, od której spłonęło całe miasto. Wróżbici wyjaśnili, że syn którego urodzi, stanie się przyczyną zagłady państwa.

Bogini miłości Afrodyta, którą uznał za najpiękniejszą z trzech bogiń, ofiarowała mu w podzięcie najpiękniejszą kobietę świata — Helenę, żonę Menelausa.

Helena — żona króla Sparty, Menelausa, porwana została przez Parysa i uwieziona do Troi. Stało się to przyczyną przyjazdu posłów greckich do Troi i wojny trojańskiej.

Ulises, zwany też Odyssem — król Italii. Wysłany został do Troi jako poseł, ponieważ ufano jego zręczności, przebiegłości i wymowie.

Kasandra — siostra Parysa, córka króla Priama. Obdarzona była przez zakochanego w niej Apollina darem jasnowidzenia. Kasandra odrzuciła uczucia Apollina, za co rozgniewany bóg ukarał ją, odebrawszy ludziom wiarę w jej prorocत्वą.

Kasandra przewidziała straszliwe następstwa odprawy posłów: wojnę, klęskę i zburzenie Troi.

„Nieszczęśliwa łani“ z jej wróżby — to piękna Helena.

Kasandra przestrzega przed wpuszczeniem w mury Troi drewnianego konia. Jak wiadomo, był to podstęp Ulissesa: trojanie sami wnieśli do miasta jako zdobycz konia, w którym ukryli się greccy wojownicy.

JANA KOCHANOWSKIEGO

ODPRAWA POSŁÓW GRECKICH

PERSONY

ANTENOR
ALEKSANDER,
którego i Parysem zowią

HELENA

PANI STARA

POSEŁ PARYSÓW

ULISSES
MENELAUS } posłowie greccy

PRIAMUS, król trojański

KASANDRA

ROTMISTRZ

WIEZIEN

CHORUS

WOJCIECH SIEMION
BERNARD MICHALSKI

MAŁGORZATA LORENTOWICZ

HELENA DROHOCKA

ZYGMUNT KACPROWSKI

JÓZEF NALBERCZAK
TADEUSZ GRABOWSKI

WOJCIECH ZAGÓRSKI

WANDA MAJERÓWNA

HENRYK CZYŻ

JÓZEF BOKOTA

MAGDALENA SADOWSKA

SPRAWA W TROJEJ

Reżyseria
STANISŁAW BUGAJSKI

Kierownictwo literackie
ZDZISŁAW SKOWROŃSKI
WANDA ŻÓLKIEWSKA

Scenografia
JERZY SZESKI

Dyrektor
ANDRZEJ KRASICKI

STANISŁAW WYSPIAŃSKI

W A R S Z A W I A N K A

PIEŚŃ Z ROKU 1831

OSOBY

MARIA
ANNA
CHŁOPICKI
MŁODY OFICER
STARY WIARUS
PANI DOMU
SKRZYNECKI
PAC

MAŁACHOWSKI

WYSOCKI

OFICEROWIE

MŁODY LITERAT
PLICHTA

IRENA MALKIEWICZ
MAŁGORZATA LORENTOWICZ
JANUSZ STRACHOCKI
BERNARD MICHALSKI
JAN MATYJASZKIEWICZ
IZA KUNICKA
JÓZEF NALBERCZAK
ZYGMUNT KACPROWSKI
~~TADEUSZ GRABOWSKI~~
TADEUSZ GRABOWSKI
ZYGMUNT KACPROWSKI
ANDRZEJ ŻARNECKI
HENRYK CZYŻ
JÓZEF BOKOTA
ZBIGNIEW ZAPASIEWICZ
JAN BRATKOWSKI
MIROSLAW WOJTULANIS

Reżyseria
JANUSZ STRACHOCKI

Kierownik Artystyczny
STANISŁAW BUGAJSKI

O „WARSZAWIANCE“ W KILKU SŁOWACH

*Teatr swój widzę ogromny,
wielkie powietrze, przestrzenie,
ludzie je pełnią i cienie,
ja jestem grze ich przytomny.*

(St. Wyspiański)

Warszawianka jest jednym z pierwszych dzieł literackich Wyspiańskiego. Napisana została w okresie drugiego pobytu poety w Paryżu między latem roku 1891 a latem 1893.

* * *

Pełny tytuł *Warszawianki* brzmi: *Warszawianka pieśń z roku 1831*. O jakiejże to pieśni mówi autor? Właśnie o „Warszawiance“ napisanej przez Kazimierza Delavigne w hołdzie zmaganiom wolnościowym Polski. Pieśń tę przetłumaczył z francuskiego literat, gwardzista ochotnik, Kazimierz Karol Sienkiewicz. Muzykę do pieśni dorobił muzyk Karol Krupiński.

W II wydaniu *Warszawianki* Wyspiańskiego z roku 1901 zamieścił autor kartę z nutami i napisem następującym:

„Muzyka Karola Krupińskiego, wykonana pierwszy raz w teatrze narodowym w Warszawie dnia 5 kwietnia 1831 roku“.

Karta ta zawiera znaną melodię „Warszawianki“.

* * *

Drukując swój utwór po raz pierwszy, Wyspiański zaopatrzył go dedykacją. A oto ona:

„J. Wielmożnej Pannie zacnej, Leontynie Bochenkównej, poświęca autor“.

Wyjaśnienie, kim była Leontyna Bochenek i co Wyspiański jej zawdzięcza, znajdujemy u Boya-Żeleńskiego w recenzji z *Warszawianki*, granej w Teatrze Rozmaitości w roku 1923.

„Będąc małym chłopcem w Krakowie — pisze Boy — bywałem prawie co niedzielę u p. Leontyny Bochenek, owej „zacnej panny“, której Wyspiański pod tym mianem ofiarował wydaną drukiem *Warszawiankę*. Panna Bochenek (ciotka tragicznie poległego w świeżych wypadkach krakowskich rotmistrza) była to stara panna, ułcma. Grywała nam na brzęczącym klawikordzie pieśni narodowe, które śpiewaliśmy chórem. Potem dostawaliśmy kawę i ciastka. Tam poznawał Wyspiański „Warszawiankę“.

* * *

Warszawianka była pierwszym utworem Wyspiańskiego wystawionym przez teatr. A miało to miejsce w Krakowie w listopadzie 1898 roku. Pierwsze przedstawienie krakowskie, szeroko omawiane w ówczesnej

prasie, miało znakomitą obsadę aktorską. Sensację wzbudził Ludwik Sol-ski w roli Wiarusa.

„Pan Sol-ski — pisze recenzent *Głosu Narodu* — zrobił arcydzieło z tej milczącej roli. Za wejściem jego całe audytorium odczuło grozę sytuacji, a wrażenie było tak potężne, że postać Starego Wiarusa wciąż przed oczyma stała, choć go dawno na scenie nie było... Żołnierz wciąż żyje w pamięci“.

* * *

Następnie pojawiła się *Warszawianka* na scenie lwowskiej 1 lipca 1901 roku jako uświetnienie uroczystości odsłonięcia pomnika Mickiewicza. Rolę Marii grała wtedy, przybyła specjalnie z Ameryki, Helena Modrzejewska.

„Był to jeden z tych wieczorów — pisze o przedstawieniu sprawozdawca teatralny *Słowa Polskiego* — kiedy czuje się, że sceny od widowni najdrobniejsza nie oddziela szczelina, że co tam na deskach zabrzmi, znajduje oddźwięk w sercach słuchaczy. (...) Ta pieśń z roku 1831, jak ją nazwał autor, dominowała nad całym programem potęgą patriotycznej nuty, tragicznym krzykiem, który serce rozdziara“.

* * *

Właściwie tym dopiero przedstawieniem lwowskim *Warszawianka* zdobyła sobie scenę polską na zawsze. Po odzyskaniu niepodległości z wielkim wzruszeniem oglądali ją jeszcze polscy widzowie w Teatrze Polskim w 1915 roku oraz w Rozmaitościach w 1923 roku.

* * *

Teatr Młodej Warszawy wznawia dziś *Odprawę posłów greckich* Kochanowskiego wraz z *Warszawianką* Wyspiańskiego w tym celu, by bywalcy naszego Teatru, szczególnie młodzież, mieli możliwość zetknąć się z piękną sztuką klasyczną polskiego teatru — by poszerzyli swoją wiedzę o tym teatrze i znaleźli w swoich sercach i umysłach należyty oddźwięk dla arcydzieł epok minionych.

REPERTUAR TEATRU MŁODEJ WARSZAWY

SCENA MARSZAŁKOWSKA 8

Fr. Schiller

„SZTUKA ZDOBYWANIA SZCZĘŚCIA“ wg Piccard'a

W. A. Dychawiczny

„STUDENCKA MIŁOŚĆ“

J. Morawska

„105“ — WIEŻA PÓLNOCNA wg K. Dickensa
„OPOWIEŚĆ O DWÓCH MIASTACH“

FARSA O MISTRZU PATELIN

SCENA W PAŁACU KULTURY I NAUKI

Dumanoir i Dennery

„DON CEZAR DE BAZAN“

K. Jeżewska

„DZIKIE ŁABĘDZIE“ wg J. Ch. Andersena

Z. Skowroński

„OSTATNIA NOC“ wg L. Infelda „Wybrańcy Bogów“

A. Cwojdzkiński

„TEORIA EINSTEINA“

ZE ZBIORÓW
JERZEGO TIMOSZEWICZA
WARSZAWA

Cena 1 zł

DWA WIELKIE POLSKIE DRAMATY POLITYCZNE

Wyobraźmy sobie, żeśmy się znaleźli w rodzinnej miejscowości autora, w Czarnolesie pachnącym drzewami, niewielkiej posiadłości, gdzie było osiem razy więcej pastwisk i borów co pól uprawnych. Jest rok 1577, zbliżające się Święta Bożego Narodzenia. Na dziedziniec wjechał właśnie na spienionym koniu goniec, który przywiózł Kochanowskiemu dwa bardzo ważne listy. I to od kogo! Od samego podkanclerzego koronnego, przywódcy wielkiej partii reformatorskiej, trybuna ludu szlacheckiego, Jana Zamojskiego.

Listy te dotyczyły bardzo pilnej sprawy. Za trzy tygodnie, 12 stycznia 1578 roku, miały się odbyć w Ujazdowie pod Warszawą uroczystości weselne Zamojskiego z Krystyną Radziwiłłówną. Podkanclerzy życzył sobie, by — wedle ówczesnych wzorów zachodnich — uroczystości te zostały uświetnione spektaklem. Dlatego zamówił utwór sceniczny u swego przyjaciela, sławnego twórcy „Trenów“ i „Fraszek“, Jana Kochanowskiego.

Poeta był sumienny: napisał to, czego się podjął. Lecz stało się jakieś nieporozumienie. Zapomniano widocznie doręczyć Kochanowskiemu list, w którym Zamojski prosił o nadesłanie utworu. A może zawiął tu jakiś przypadek, nieporozumienie? Dość, że ów pierwszy list doszedł rąk poety razem z drugim, bardzo już zapewne nagłym.

Kochanowski miał mało czasu; mógł tylko „Odprawę“ przepisać, nie zdołał jej już poprawić. I takie zakłócenie normalnego funkcjonowania poczty wpłynęło więc na ostateczny kształt, jednego z arcydzieł, jakie wydała polska mowa.

Lecz nie skarżymy się — kto wie, czy ewentualne poprawki przyczyłyby się do pomnożenia uroku czarnoleskiego dramatu.

Gdy Kochanowski pisał „Odprawę“, był już w całym kraju twórcą głośnym, popularnym, kochanym. Prorokowano, że prędzej Wisła popłynie w górę rzeki, nim zgaśnie chwała „słowiańskiego piewcy“.

Mimo to twórca „Odprawy“ zachował zadziwiającą prostotę i skromność. Zanim otrzymał ponaglające listy, wyobraził sobie, że Zamojski może już zrezygnował z „Odprawy“, która zatem, jak się poeta wyraził, pójdzie „mołom na pokarm albo na trąbki do apteki“.

Nie była to bynajmniej „kokieteria“ modna w epoce Odrodzenia, jak przypuszczają historycy literatury. W prywatnym przecież, nie obliczonym na druk, liście do Zamojskiego można bez trudu wyczuć nastroj szczyrych wątpliwości i niepokojów, ciągłego a pięknego niedosytu charakteryzującego prawdziwych artystów. Mali ludzie z zachwytem i samouwielbieniem kontemplują swe dzieło — wielcy twórcy traktują je... z zawstyżeniem.

Wielkość i świetność „Odprawy posłów greckich“ wyraża się zadziwiającą kondensacją, bogactwem, zwartością. Ileż problemów artystycznych rozwiązał Kochanowski na obszarze owych sześciuset pieciu wierszy pisanych „nie pod sznur“, jak to sam określał, wręcz rozsadzających uświęcone reguły! W jednej choćby scenie, w krótkim dialogu Heleny z Panią Starą ileż mądrości! Ileż tu myśli na temat „równowagi“ szczęścia i nieszczęścia w naszym życiu, ile ożywczej dyskusji filozoficznej! Jakie ludzkie i szlachetne współczucie dla losu Heleny, jakie wczucie się w tajniki doli kobiecej, jak delikatne wycieniowanie uczuć Heleny i ileż pięknej sympatii w pociechach starej towarzyszk! Ileż czaru, ile skończonej precyzji, ile urody — w krystalicznych słowach chóru panien trojańskich!

Głęboko wykształcony humanista Jan Kochanowski, znający biegle trzy języki, zaczytujący się utworami starożytnymi, wiedział doskonale, że w Troi nie było urzędzeń czy instytucji przypominających współczesną przecie Rzeczpospolitą. Jakże więc wytłumaczyć ów senat obradujący zupełnie po polsku, z marszałkami bijącymi laskami o ziemię, owe meldunki starostów pogranicznych w sprawie obcych zagonów? Czyżby Kochanowskiemu obce były, jak Szekspirowi, prawa perspektywy historycznej?

Wytłomaczenie jest prostsze. Poezie chodziło tu wyraźnie o świadome i celowe aluzje polityczne. „Odprawa posłów greckich“ była polską sztuką aktualną, wpisaną po mistrzowsku w starohelleński dramat. Gdyby Antenor nosił nazwisko Zamojskiego, a Aleksander, dajmy na to, Samuela Zborowskiego, wymowa aktualna „Odprawy“ nie byłaby bardziej przejmująca. Przenośnia, wielka metafora dramatyczna potęgowała siłę jasnych konfliktów w dramacie. I chodziło tu nie tylko o aluzje do ówczesnych starć politycznych między obozem reformy „egzekucyjnej“ a możliwościami.

Kochanowski, który kilka lat życia spędził na dworze, by się potem wycofać w wiejskie zacisze, znał najbardziej istotny problem polskiego

i nie tylko polskiego, życia publicznego. Chodziło o to, w czyim interesie ma być wykonywana władza państwowa: rządzących czy rządzonych? Przekupstwo uprawiane przez Aleksandra z głębokim przekonaniem o słuszności sprawy, rozpętywanie groźnego konfliktu międzynarodowego dla obrony prywatnych interesów i, w chwili gdy Troja nie jest gotowa do walki, nieprzestrzeganie praworządności jako podstawowej zasady równego traktowania obywateli i dążenia do sprawiedliwości, wreszcie szkodliwa demagogia żerująca na przypadkowej emocji i celowym mieszanu pojęć — oto wielkie zagadnienia poruszone przez twórcę „Odprawy posłów greckich“. Ze zdumieniem odkrywamy, jak zawsze u wielkich twórców i w wielkich dziełach nie przedawnioną aktualność każdej niemal sceny tego dramatu.

„Odprawa“ jest, formalnie rzecz biorąc, tylko epizodem wielkiej sprawy trojańskiej; jest tylko dramatyczną relacją o pięknej żonie spartańskiego monarchy, wykradzonej przez bezwzględny i brutalny Aleksandra. W sprawie tych kilku osób zdołał wpisać wielki poeta ogromne zagadnienia.

Podobnie i w „Warszawiance“ Stanisława Wyspiańskiego.

Także i ten utwór jest na pozór tylko epizodem ukazującym tragiczne dzieje kilku osób w lutowy poranek 1831 roku.

Na pozór chodzi tu tylko o romantyczną śmierć młodego oficera, który był zaręczony z piękną i zakochaną w nim panną.

Lecz nie jest to przecież zwyczajny los żołnierski. Nieobecny na scenie, poległy już w chwili gdy odslania się kurtyna, porucznik Józef Rudzki zginął na straconej placówce wraz z całą wyborową dywizją; zginął dlatego, że chciał się odznaczyć, że owego głodu romantycznej sławy doznaje jego otoczenie, a szczególnie narzeczona i koledzy, że faktyczny główny dowódca rozumiejący przecie szkodliwość i bezsens takich ofiar, wiedziony kaprysem, cynizmem i przekorą, nie robi nic, by się przeciwstawić niepotrzebnym hekatombom.

Na tym tragicznym przykładzie indywidualnym pokazuje zatem Wyspiański zagadnienie ogólnonarodowe.

„Warszawianka“, pisana w latach 1893—1898 przez mało jeszcze znanego krakowskiego malarza i poetę, była pierwszym etapem ideowej walki, jaką Wyspiański miał prowadzić całe życie.

Chodziło mu o treść i sens patriotyzmu. Chodziło o przyczyny i źródła narodowych klęsk powstańczych.

Melodia „Warszawianki“ śpiewana i grana Wyspiańskiemu w dzieciństwie przez pannę Leontynę Bochenek wywarła na niego wpływ ogromnie sugestywny. Mimo to, a może właśnie dlatego, już we wczesnej młodości przyszedł autor „Warszawianki“ zaczął sobie zadawać pytanie, czy trafna jest alternatywa „triumfu lub zgonu“? Czy nie wie dzie ona

społeczeństwa ku temu, co Chłopicki określa jako „ukryty miazm rozstroju i rozkładu w malowniczości zgonu”? Przecież nie dekoracyjna, emocją nakazana śmierć, ale bujne i pełne życie niepodległe stanowi istotną treść patriotyzmu. Dlaczego więc tak łatwo ulegają czarowi martyrologicznego, tragicznie odrzucającego hasła nawet ci przywódcy, którzy doskonale rozumieją jego szkodliwość? Nawet ci, co mu się przeciwstawiają, ale tylko w teorii, jak generał Chłopicki?

Wypiański pokazuje w „Warszawiance“, ile się w tym kryło prywatnej zawiści, małostkowych porachunków, niewczesnych i lekkomyślnych rozgrywek.

Śmiertelnie ranny Stary Wiarus, przynoszący wraz z meldunkiem o wybiciu całej dywizji Żymirskiego także i krwawy szczątek pozostały po poległym oficerze, jest niemym wyrzutem, tragicznym oskarżeniem wodzów.

Trzeba pamiętać, że powstanie 1831 roku miało, według dowodzeń Maurycego Mochnackiego, znaczne szanse wygrania; szanse te zostały zaprzepaszczone z winy militarnego kierownictwa, stosującego przestarzałą strategię, nieumiejącego zorganizować narodowej partyzantki.

Tak więc „Warszawianka“ staje się dla nas jakby ideową kontynuacją napisanej tyle wieków przedtem „Odprawy“. Jest istotnie dalszym ciągiem wielkiej, nieśmiertelnej debaty na tematyce, co „pospolitą rzeczą“ władają, a „ludzką sprawiedliwość w rękę trzymają“.

Można powiedzieć, że generałowie z „Warszawianki“, myślący nawet w huku armat carskich o własnych tylko ambicjach czy rozgrywkach, wydają się w prostej linii następcami troszczącego się o własny tylko interes Parysa — Aleksandra.

A chociaż w „Warszawiance“ brak człowieka o takich poglądach na sprawy publiczne jak Antenor, wiemy, że idea Antenora nie zamarła u nas nigdy, że jest dzisiaj bardziej żywotna niż kiedykolwiek.

Wojciech Natanson